

Dzień bez kobiet

Natalia Jarska

8 marca to jedno z niewielu peerelowskich świąt, które zyskało względną społeczną akceptację. Z biegiem lat jego wymowa coraz bardziej zbliżała się do dominujących w polskim społeczeństwie tradycyjnych wyobrażeń o kobietach. Co tak naprawdę świętowano goździkiem i parą rajstop?

Po wojnie obchody Dnia Kobiet uległy „upaństwowieniu”, by przez całe czterdziestopięcioletnie służyć przede wszystkim właśnie celom państwa. Co roku 8 marca władze partyjne i administracyjne PRL mówiły kobietom, czego od nich aktualnie oczekują. Ubrane były te oczekiwania w pochwały i życzenia,

ale pozostawały wyrazem poglądu na to, jakie jest miejsce kobiet w „socjalistycznym” społeczeństwie i komunistycznej wizji emancypacji kobiet.

Od przodownicy do matki Polki

W stalinizmie święto stało się narzędziem mobilizacji kobiet i jeszcze jednym przejawem totalitarnego państwa. Udział w akademii – która mogła wówczas trwać aż pięć godzin – miał oznaczać zamanifestowanie „wspólnoty w wielkim dziele oswobodzenia kobiety z pęt ciemnoty i zacofania”. „Budując socjalizm, kobiety zdobywają pełne wy-

zwolenie” – przekonywała partia komunistyczna. Podstawową sferą, gdzie miało się ono urzeczywistnić, była praca. Dominująca w tych latach propaganda „produktywizacji” kobiet wyrażała się najsilniej właśnie przy okazji obchodów Dnia Kobiet. Stąd w czasie tego święta eksploatowano przede wszystkim obraz robotnicy pracującej w tzw. nowych zawodach, dotychczas wykonywanych przez mężczyzn. Kobiety mobilizowano także wokół hasła pokoju.

Wykształcone w stalinizmie rytuały i treści święta uległy modyfikacji w kolejnych latach – na przykład coraz bardziej akcentowano rolę kobiet jako matek i wychowawczyń – ale niemal do końca PRL oficjalne enuncjacje i obchody nie wyzbyły się „emancypacyjnych” haseł. Jednak Dzień Kobiet miał też inną twarz – twarz bardziej „swojską”, która dała się do pewnego stopnia zaakceptować.

Wraz z polityczną odwilżą lat 1955–1957 komunistyczna wizja emancypacji kobiet została poważnie nadszarpnięta. Odezwały się głosy iście „reakcyjnej” krytyki wobec polityki aktywizacji zawodowej kobiet i przyjmowania ich do pracy w zawodach uważanych dotychczas za męskie. Owa polityka została uznana za jeszcze jeden przejaw „błędów i wypaczeń” stalinizmu. Zdjęto więc plakaty przedstawiające traktorzystki, odesłano górniczki pracujące pod ziemią do innych zajęć. Większość kobiet nie przestała wprawdzie pracować, ale przez jakiś czas nie wypadało świętować haseł wzywających do „stanięcia w jednym szeregu” z mężczyznami ▶



Fot. PAP/Wojciech Frelek

► „Kwiatek dla Ewy” w wydaniu luksusowym: zamiast goździków – róże

„do walki o plan sześćoletni”. Plan sześćoletni się zresztą skończył, a wraz z nim zwiększone zapotrzebowanie gospodarki na ręce do pracy.

W tej sytuacji Dzień Kobiet pozbawiony został wyrazistej treści. W miejsce przodownic pracy na pierwszych stronach gazet pojawiły się wizerunki matki z dzieckiem. Zmianie zaczął ulegać rytuał: obok oficjalnych akademii pojawiły się „wieczorki taneczne” i „wieczorki z pogodnym programem”.

Kwiatek dla Ewy

Pod koniec lat pięćdziesiątych gazety zaczęły ogłaszać ten dzień „imieninami” pań. Kobiety nosiły oczywiście różne imiona, ale chodziło tu o imię archetypicznej (i biblijnej!) kobiety – Ewy. Był to znak, że 8 marca będzie się odtąd świętować jakąś bliżej nieokreśloną kobiecość, zamiast komunistycznych hasel emancypacji płci. Dzień ten miał być dniem wszystkich kobiet – matek, babć, pracujących zawodowo i gospodyń domowych. Uniwersalizował się.

W 1960 roku „Express Wieczorny” wylansował – na całe dwadzieścia lat – hasło „kwiatek dla Ewy”. „Chcemy tym razem inaczej” – deklarowano; miało się to wyrażać w zabawie, radości i kwiatku symbolizującym wiosnę (choć jeszcze trwała zima). Do zainicjowanej przez dziennik akcji przyłączyły się warszaw-

skie domy towarowe i sklepy, obiecując upominki dla klientek i pokazy z dziedziny gospodarstwa domowego. Do Dnia Kobiet szykowały się także restauracje. Redakcja otrzymywała listy od czytelników z propozycjami uczczenia święta.



Fot. PAP

► Plakaty z traktorzystkami po odwiły odesłano do lamusa

Akcja odniosła sukces, a hasło „kwiatek dla Ewy” na trwałe przylgnęło do święta.

Jedynie w 1971 roku beztróskkie w wymowie hasło zastąpiono dezyderatem: „Nie tylko kwiaty za dwa etaty”, zwracającym uwagę na konieczność godzenia przez większość kobiet pracy zawodowej i prowadzenia domu. Wydaje się jednak, że rok 1971 był pod tym względem wyjątkowy, także ze względu

na lutowe strajki w Łodzi, w których dużą rolę odegrały robotnice.

Święto ulegało przy tym pewnej „komercjalizacji”. Do najważniejszego elementu celebrowania Dnia Kobiet urosło obdarowanie kwiatami bądź upominkiem. Problemy mężczyzn z wyborem i zdobyciem odpowiedniego prezentu komentowała Polska Kronika Filmowa w odcinku *Zbiorowe imieniny*. Film rozpoczynał się od słów: „8 marca otworzyły się szeroko męskie serca i portfele. Wiosenny nastrój, wspomnienia z czasów, kiedy skromny kwiatek starczył za wszystko...”. Następnie pokazywano mężczyzn kupujących pończochy, bieliznę, prodiż i pralkę. Przy okazji można było udawać, że państwo zaspokajają potrzeby konsumpcyjne obywateli, a w szczególności kobiet – bo komu innemu miałyby się przydać sprzęt gospodarstwa domowego? W ten sposób świętowanie Dnia Kobiet przypominało raczej o rolach społecznych kobiet jako gospodyń domowych niż o emancypacyjnych hasłach.

Na tak luksusowe prezenty mogło sobie jednak pozwolić niewielu. Najpopularniejszym podarunkiem były kwiaty, a wśród nich goździk, powoli stający się symbolem Dnia Kobiet. W 1964 roku 8 marca w Warszawie sprzedano około 200 tys. kwiatów. Mimo że kwiaciarze pracowali ponoć przez dwie noce, nie zdołali zaspokoić potrzeb wszystkich chętnych. Kolejki ustawiały się także w domach towarowych, sklepach odzieżowych i kosmetycznych. Oprócz mężczyzn w dniach poprzedzających święto w kolejkach stały również... kobiety, kupujące upominki w imieniu swoich zakładów pracy.

Obdarowywanie stało się nowym i niezwykle istotnym rytuałem święta. Wiązało się to z jeszcze jedną zmianą: Dzień Kobiet zaczął przenikać do sfery prywatnej. 8 marca kobiety oczekiwały kwiatów i prezentów nie tylko od dyrekcji fabryki czy instytucji, w której pracowały, lecz także od swoich mężów czy synów. Dzieci przygotowywały laurki. Czytelnicy „Przyjaciółki” składali za pośrednictwem pisma życzenia swoim matkom, żonom i koleżankom. O istnie-

niu prywatnego świętowania Dnia Kobiet mówią badania przeprowadzone na początku lat siedemdziesiątych. 60 proc. respondentek obchodziło 8 marca prywatnie w domach – mężczyźni wręczali im kwiaty i przejmowali domowe obowiązki. Ponad 40 proc. badanych (kobiet i mężczyzn) poświęciło tego dnia czas na wizyty towarzyskie. Ankieta została przeprowadzona wśród robotników; wzorce świętowania (bądź nieświętowania) Dnia Kobiet były odmienne w różnych grupach społecznych.

Karnawałowa zamiana ról

Święto kobiet w PRL powinno wypadać w karnawale. Jak żadne inne opierało się bowiem na karnawałowej konwencji zamiany ról. Mężczyźni stawiali się tego dnia... kobietami. Przejmowali obowiązki domowe. „Większość pań spotkała rano doroczna niespodzianka. Nie musiały szykować śniadania, zmywać i szorować” – pisano w prasie. Nie można jednak uznać tych zwyczajów za próbę zamiany tradycyjnych ról kobiet i mężczyzn w domu – rytuał odbywał się w konwencji żartu. Szydzo z nieopradności mężczyzn: „Kulinarne wyczyny niefachowców trzeba było skonsumować z czarującym uśmiechem”.

Z zamiany ról piła także Polska Kronika Filmowa. W filmie pod charakterystycznym tytułem *Dzień bez kobiet* prezentowano stołówkę domu studenckiego, w której studenci przejęli obowiązki kucharek, przygotowując obiad. „Tak, po tej pomocy roboty będzie na tydzień” – komentarz sugerował, że mężczyźni jednak do „kobiecych” prac się nie nadają. Konwencję żartu – i karnawałowego motywu zamiany ról – wzmacniała końcowa scena tańca kucharek ze studentami. W ten sposób dawano wyraz przekonaniom, że jednak prace domowe są dla mężczyzn „nienaturalne”.

Wyśmiewanie zamiany ról było pośrednio szydzeniem z eksploatowanych przez propagandę haseł równouprawnienia, które – jak się wydaje – nie znajdowały odzwierciedlenia w rzeczywistości. Wskazywano na fakt wykonywania przez kobiety pracy związanej z prowa-

dzeniem domu, którą musiały one godzić z pracą zawodową, okrzykniętą w czasach stalinizmu „osiągnięciem” ustroju. „W Polsce wszystkie męskie hołdy ścielą się u stóp prawdziwej bohaterki naszych czasów: Weteranki Gospodarstwa Domowego i Nieznanego Żołnierza Kolejek w Skleпах” – komentowano w kronice filmowej. Prasa zamieszczała rysunki satyryczne nawiązujące do zdewaluowanego hasła równouprawnienia. Jedna z serii rysunków przedstawiała mężczyznę prowadzącego wózek z dzieckiem, gotującego, komentując: „Nam jeszcze dzieci rodzić żą!” Tego typu komentarze świadczą o istnieniu przekonania, że ustalonych ról społecznych kobiet i mężczyzn nie sposób zmienić. Przekonanie owo podzielała, zdaje się, większość społeczeństwa.

Dzień Kobiet stawał się zatem po 1956 roku świętem bardziej niż inne oswojonym, które wyrażało nie tylko to, co władza chciała powiedzieć kobietom – a czego one zwykle i tak nie słuchały. Wyrażało również rozpowszechnione, dość

tradycyjne przekonania o kobietach i kobiecości, o rolach społecznych obu płci.

Iluzja równouprawnienia

Nie oznacza to wszakże, że Polacy z entuzjazmem podchodzili do wszystkich elementów święta. Zrytualizowane obchody Dnia Kobiet w zakładach pracy budziły niechęć wielu osób, w tym także kobiet. Powszechnie odbierano je jako nudne, a stanie w kolejkach i kwitowanie odbioru pary rajstop w prezencie denerwowało i upokarzało.

Wyniki ankiety przeprowadzonej pod koniec lat sześćdziesiątych przez związki zawodowe wskazywały, że połowa badanych dostrzega sprzeczność między hasłami powtarzanimi podczas obchodów a rzeczywistością: „Na akademiach mówi się o kobietach w samych superlatywach, natomiast w życiu powszednim, gdy tylko matka korzysta ze zwolnienia lekarskiego na skutek choroby dziecka, ma się do niej o to daleko idące pretensje”. Ankietowane miały wyrazić życzenia, by „nie męczyć audytorium na akademiach zbyt długimi przemówieniami o osiągnięciach kobiet, bo to się słyszy co roku, a każda przecież zdaje sobie sprawę, że przez równouprawnienie wzięła na swoje barki utrzymanie domu, wychowanie dzieci”.

Stefan Kisielewski komentował w swoim dzienniku: „Dziś w całej Polsce i oczywiście w telewizji specjalnie obłudne komunistyczne święto: Święto Kobiet. Przeczytałem i usłyszałem, że kobiety narreszcie mają dziś w Polsce Ludowej to, o co kilkadziesiąt lat walczyły (!). A więc praca podwójna: w domu, w małej kuchni, przy trudnościach z zakupami, i w zakładzie, biurze, fabryce, normalne osiem godzin. Sam cymes, sama słodycz!”.

W latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych w realizację równości płci już nie wierzono. Była to – nieco paradoksalnie – zasługa form i treści świętowania Dnia Kobiet. 🍷

dr Natalia Jarska – historyczka, pracownica Biura Edukacji Publicznej IPN

Wykorzystałam fragmenty mojego artykułu *Obchody Dnia Kobiet w Polsce Ludowej w latach 1945–1989*, opublikowanego na łamach „Dziejów Najnowszych” w 2010 roku



► Wanda Urbańczyk, pracownica Huty „Pokój”; Ruda Śląska, 1952 rok